STRAŻNICA.

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

A. Burtka — Sekretarz.

Adres: 12458 Maine Avenue, — — DETROIT, MICH.

STRAŻNICA

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

A. Burtka — Secretary.

Address: 12458 Maine Avenue, — — DETROIT, MICH.

Price $1.00 a year.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Elijasz mówił: „Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materjalne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

„NA ŁONO NATURY, PRECZ Z CYWILIZACJĄ".

Wylegują się w słońcu, gryzą owoce, nie uznają kolei ani dróg — KIBBO - KIFIŚCI.

O nowej a szczególnej sekcie religijnej w Anglji, donosi „Daily Chronicle". Sekta ta nosi nazwę: Kibbo Kift i obrała sobie filozofa francuskiego Jana Jakóba Rousseau, za moralnego przewódcę.

„Na łono natury, precz z cywilizacją" — oto hasło, które rozbrzmiewa wśród wyznawców, znudzonych obecną kulturą.

A zatem „Kibbo-kifiści" unikają miasta jako „zarazy", żyją na polach samotnie lub gromadami, nie budują nawet szałasów, bo uważają je za zbyt kulturalne, co najwyżej szukają schronienia w rozpadlinach skał lub wygrzebanych przez siebie domach. Ubranie ich dopasowane do sposobu życia, używają go tylko w wyjątkowo zimne lub deszczowe dnie, zastępując w ten sposób brak owłosienia, które zniszczyła ludzka cywilizacja. Kuchnia ich jest wyłącznie jarska, gotowanie lub pieczenie potraw uchodzi już za zbytek, żywią się przeto przeważnie surowemi owocami.

W najbliższych tygodniach przygotowują Kibbo-kifiści wielką religijną uroczystość.

W pierwszych dniach lipca upłynęło właśnie 10 lat od chwili, gdy profesor K. Dawson znalazł czaszkę prymitywnego człowieka. Czaszka ta zrobiła przewrót w antropologji a dawność jej oceniają uczeni na 200 tysięcy lat(?)

Czaszkę pierwotnego człowieka znaleziono na łące pod miejscowością Piltown.

Okolica ta, a wszczególności łąka, gdzie dokonano tego epokowego wykopaliska jest uważana przez zwolenników nowej sekty jako miejsce święte.

Ściągają więc tam z całej Anglji zwolennicy „powrotu na łono natury", idą piechotą. o ile możności na przełaj (przecinając drogę dla skrócenia) albowiem nie uznają żadnych dróg a tem bardziej kolei żelaznej.

Jakkolwiek uroczystość odbędzie się dopiero za kilka tygodni koczuje już na świętej łące kilkuset sekciarzy.

Wylegują się w słońcu i gryzą owoce...

Celem uczczenia pierwotnego człowieka, swego bożka, wznieśli kibo-kifiści na tem samem miejscu, skąd wydobyto sławną czaszkę — pomnik.

Jest to bardzo misternie skonstruowany z drzewa szkilet, na którym znajduje się kopja czaszki znalezionej w ziemi.

Pomników innych nie uznają sekciarze a szczególnie wyprowadzają ich z równowagi kamienie grobowe i płyty pamiątkowe.

Pies psu nie stawia pomnika, kot nie płacze nad grobem kota, choćby to był jego ojciec lub brat — pocóż więc ludzie sprawiają sobie tyle przykrości i cczzą lub żałują swych zmarłych?

„NIEBO ISTNIEJE I DLA PSÓW" MYŚLI CONAN DOYLE.

Londyn. — Wybitnym Anglikom postawiono pytanie: „Czy psy żyją za grobem?" Na pytanie to odpowiedzieli, jak następuje:

George Bernard Shaw: „Nigdy nie miałem psa tak głupiego, by mu się zachciewało żyć wiecznie i nigdy też psa tak nie nienawidziłem, by życzyć mu tak smutnego losu."

Conan Doyle, autor słynnych przygód Sherlocka Holmesa i badacz życia pozagrobowego: „Słyszałem w seansach spirytystycznych ujadanie psie wypełniające pokój, czasem też ukazywały się one w fotografjach duchów. Wszystkie nasze faworyty zwierzęce, nie wyłączając psów, będą z nami w życiu przyszłym. Związek uczucia przetrwa śmierć fizyczną."

Zdanie to podziela również Sir Oliver Lodge.

Uwaga: Powyższe wyjątki z gazet wskazują do jakich absurdów dochodzą ludzie kulturalni. Czy można dziwić się, że lud nieoświecony popełnia błędy w różnych kierunkach?

STRAŻNICA SYOŃSKA
ZWIASTUN OBECNOSCI CHRYSTUSA
VOL. III LISTOPAD—NOVEMBER. — 1924. NO. 9.

PORÓWNANIE ZASAD SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI.

Nic nie jest bardziej potrzebnem do zachowania pokoju i do rozwoju Kościoła Bożego, jak jasne wyrozumienie i ocenienie moralnych zasad i stanowcze postanowienie, by jedynie niem się rządzić. Nawet między chrześcijanami często zachodzi różnica pojęć odnośnie zasad, które wiele przeszkadzają do wzrostu i duchowego rozwoju. Takie trudności najczęściej powstają z powodu braku wyrozumienia różnicy między Miłością a Sprawiedliwością. Dlatego uważamy za pożyteczne zastanowić się nad temi zasadami i ich działalnością między dziećmi Bożemi.

Sprawiedliwość jest czasem przedstawianą jako szala, czasem jako kwadrat i kompas, z których jedno i drugie jest odpowiednim obrazem jej charakteru. Sprawiedliwość nie zna żadnych kompromisów — ugody — ani odstępowania od ustawionych praw i czynu. Jest matematycznie akuratną. Nie daje ona więcej niż się należy ,co się nazywa „dobrą wagą", lub „dobrą miarą". Niema w niej żadnej łaski, serca, sympatji ani żadnego względu. Kiedy sprawiedliwość jest wymierzoną, to nie należy się żadnego dziękczynienia temu, kto ją wymierza, bo wykonał tylko to, co się do niego należało, t. j. obowiązek. Za niewypełnienie swego obowiązku byłby winnym, za wypełnienie zaś nie należy mu się żadnej zasługi. A chociaż sprawiedliwość tak jest stanowczą, nieugiętą i nieubłaganą, to jednak jest ona gruntem Stolicy Bożej. Jest to zasada, na której opiera się wszelka działalność Boża względem Jego stworzenia. Jest to Jego nie odmienna zasada w prowadzeniu spraw, a jak ściśle Bóg ją przestrzega, to pojmie każdy. kto zrozumiał Boski Plan Zbawienia, którego podstawą jest zadosyćuczynienie Sprawiedliwości względem rodzaju ludzkiego. Aby zadowolnić Sprawiedliwość, potrzeba było, aby Jego Jednorodzony i Umiłowany Syn położył życie swoje. Tak ważną jest zasada Boskiej Sprawiedliwości, że Bóg dobrowolnie wydał Go za nas wszystkich.

NAJPIERW SPRAWIEDLIWOŚĆ, POTEM SZCZODROBLIWOŚĆ.

Miłość różni się od Sprawiedliwości i opływa dobrocią i czułością. Jest pełna łaski i rozkoszuje się w czynieniu dobra. Jakkolwiekbądź uczynek miłości nie może być uważany za łaskę, jeżeli nie będzie miał stałego podłoża **sprawiedliwości.** Naprzykład: jeżeli ktoś, co zaciągnął u nas dług, przychodząc przynosi nam podarek, a o długu ani nie wspomina, w takim razie ten podarek nie ma wartości, aby był oceniony i wyrażał dowód miłości, dlatego można powiedzieć, że powinniśmy być pierwej sprawiedliwymi, zanim chcemy okazać naszą szczodrobliwość.

I to jest prawdziwe. Jeżeli Sprawiedliwość jest podstawą wszystkich Boskich działalności, to samo powinno być we wszystkich naszych sprawach; i nie mniej między Braćmi w Chrystusie, jak między ludźmi światowymi. Jako bracia w Chrystusie nie mamy prawa liczyć na łaskę jeden drugiego. Wszystko, do czego nam przysługuje prawo, to tylko do sprawiedliwości, chociaż możemy zaniechać i tych rzeczy, które rzeczywiście są prawnie naszemi. Lecz w naszem obchodzeniu się z innymi powinniśmy zawsze czuwać, by obchodzić się sprawiedliwie. Oddawać sprawiedliwość komu się należy, sprawiedliwość w naszym sądzie odnośnie jeden do drugiego, czyniąc uwzględnienie dla słabości i t. p., biorąc pod uwagę pewną dozę podobnych niedoskonałości, jak również sprawiedliwe i przyjacielskie traktowanie jeden drugiego.

Jak już poprzednio powiedzieliśmy, nikt nie powinien wymagać sprawiedliwości dla siebie, i możemy, jeżeli tak sobie życzymy znosić niesprawiedliwość bez narzekania. Jednak jako uczniowie Chrystusowi, obowiązani jesteśmy oddawać sprawiedliwość na ile jesteśmy zdolni rozeznać ją. Słowem, nie jesteśmy odpowiedzialni za postępki innych, lecz jesteśmy odpowiedzialnymi za nasze własne. Przeto powinniśmy się starać szczerze,

aby wszystkie nasze uczynki, słowa i myśli były miarkowane prawem sprawiedliwości, zanim okażemy najmniejszy dowód miłości.

PRZYMIOTY CHRZECIJANINA SĄ: SPRAWIEDLIWOŚĆ I SŁUSZNOŚĆ.

Wielu chrześcijan po wieloletniem doświadczeniu nie zdają się czynić żadnego postępu. Trudność, która prowadzi do tego stanu jest brak uznania zasad, które są gruntem Prawa Bożego, które do nas się stosuje od czasu, odkąd zostaliśmy przyjęci do Rodziny Bożej. Pierwszą z tych podstaw jest Sprawiedliwość. Potrzebujemy coraz więcej dowiadywać się jakiemi są nasze prawa i prawa bliźnich naszych tak w Kościele, jak i poza Kościołem. Mamy się uczyć i dowiadywać jak mierzyć i sprawować nasze sprawy i sprawy innych według sznuru sprawiedliwości i powinniśmy wiedzieć, że nam nie wolno pod żadnym względem, lub warunkiem, naruszać prawa dobra, lub wolności innych, bo gdybyśmy to czynili, byłoby złem, grzesznem, przeciwnem woli Bożej i byłoby wielką przeszkodą do rozwoju w łasce. Powtóre mamy oceniać miłość, która jest następną po sprawiedliwości jej ważności w Prawie Bożem. Przez miłość nie rozumiemy jedynie przyjaźń lub sentymentalność, czułość, marzenie, lecz zasadę dobroci, sympatji, wzgląd i dobroć, którą widzimy, iż objawia się w naszym Niebieskim Ojcu i w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

W miarę jak rośniemy w Panu i mocy Jego, to musimy rozwijać się w cnotach Jego charakteru. Coraz więcej musimy oceniać i sympatyzować z innymi w próbach, trudnościach i cierpieniach; coraz więcej obowiązani jesteśmy być uprzejmymi, łagodnymi względem wszystkich, lecz szczególnie względem Domowników Wiary. Wszystkie łaski i przymioty Ducha są główne zasady miłości. Bóg jest miłością, a ktokolwiek otrzymuje Jego Ducha, otrzymuje ducha miłości.

Dwie podstawowe zasady, t. j. sprawiedliwość i miłość powinne być najgłówniejszemi zasadami w życiu chrześcijanina. Sprawiedliwość mówi nam, że musimy przestać czynić źle — że niemożemy czynić ani mówić nic takiego, co sprawiłoby szkodę innym, ani nawet spojrzeniem nie sprawiać niezasłużonej przykrości. Powinniśmy być ostrożnymi i dbałymi o dobro innych jak o własne. Słuszność i sprawiedliwość powinna rządzić wszystkiemi sprawami w obchodzeniu się z innymi. Miłość może nam pozwolić na danie komuś więcej aniżeli sprawiedliwość wymaga, lecz sprawiedliwość nie dozwala, by kiedykolwiek można dać mniej niż się należy. Może się zdarzyć, że ktoś nie wymaga od nas sprawiedliwości lub gotów przyjąć mniej, niż się jemu słusznie należy, albo ktoś może się nie upominać o krzywdę, lub korzystamy ze słabości, lub dobroci innych, albo może się zdarzyć, że ktoś nie oceni naszego sprawiedliwego obchodzenia się, w każdym jednak razie nasz obowiązek jest ten sam. Otrzymawszy Ducha Bożego musimy postępować według tego Ducha, a nie tak, jak ci, którzy tego Ducha nieposiadają i którzy są mniej lub więcej zaślepieni lub niezdolni postępować sprawiedliwie.

MIŁOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ POWINNY IŚĆ W PARZE.

Jak nasze postępowanie względem innych musi odznaczać się sprawiedliwością, tak miłość musi być stosowaną w naszem postępowaniu. Mając pewne zobowiązania względem niektórych ludzi, możemy nie wymagać od nich ścisłej sprawiedliwości. Miłość i wspaniałomyślność wymagają, a byśmy przyjmowali od innych mniej niż się nam należy, to jest czego wymaga sprawiedliwość, dlatego, że mamy pojęcie o ludzkiej słabości, o ich niedoskonałem stanie — mając na względzie, iż nietylko są upadłemi cieleśnie, lecz także i w swym sądzie i pojęciu. Dalej widzimy, że wielkie masy ludzi wcale nie posiadają Ducha Bożego, a zatem nie mogą wyrozumieć zasad sprawiedliwości i miłości, jak my możemy to ocenić. Jesteśmy obowiązani litować się nad ich stanem, jakbyśmy to czynili, widząc kogo chorego, czy to bliźniego, przyjaciela, lub dziecko. Musimy mieć wzgląd na ich nienormalny stan i na ile to możebne być pobłażliwymi dla ich słów, obejścia się i tp.

To jednak nie znaczy, abyśmy tego nie mieli widzieć i być nieczułymi na prawdziwy stan rzeczy, i dać się ograbiać ze wszystkiego co posiadamy, lub zarabiamy; lecz znaczy, iż powinniśmy zapatrywać się dobrotliwie z politowaniem na zło i niesprawiedliwość tych, z którymi obcujemy. Powinniśmy pamiętać, że są ludźmi upadłymi i że oni nie otrzymali łaski Bożej tak, jak myśmy ją otrzymali, a przeto nie powinni być mierzeni miarą akuratnej sprawiedliwości, lecz raczej dla ich niedoskonałości powinno się mieć pewne uwzględnienie. Nasze obchodzenie się z innymi powinniśmy mierzyć prawem sprawiedliwości: złotem Prawem miłości.

JAK MIŁOŚĆ MOŻE DAĆ MIARĘ OPŁYWAJĄCĄ.

Pan Jezus jasno przedstawi warunki, zalecając w obejściu się z innymi zastosowywać Złote Prawo jako miarę, a mierząc obejście ich z nami, powinniśmy okazywać się dobrotliwymi tak, jak byśmy chcieli ażeby Pan Bóg obszedł się w sądzeniu nas zgodnie z Jego orzeczeniem: „Jakim sądem sądzicie, takim sądzeni będziecie".

Właściwe ocenienie podstawowych zasad sprawiedliwości i miłości, i zastosowanie tych zasad w codziennem życiu wyniosłoby lud Boży ponad świat. Możnaby tym sposobem uniknąć wiele sporów, procesów, kłótni i sprawiłoby, że lud Boży przyświecałby przykładem dobroci, wspaniałomyślnością, miłością a jednocześnie przykładem wymierzania sprawiedliwości, dobrem życiem, uczciwością i tp.

Miłość nie jest tak jak sprawiedliwość, akuratną zasadą, która ma być mierzoną i ważoną. Miłość jest potrójną w swym charakterze. Objawia się w formie politowania, sympatji — (czułości) i uwielbiającą. Te trzy różne formy miłości praktykuje się stosownie do przedmiotu do którego jest zastosowaną. Miłość w formie politowania jest najniższy stopień miłości, bywa zastosowana w znacznej mierze do najbardziej zdegradowanych i jest czynną w celu niesienia pomocy. Miłość sympatyczna, czuła, wznosi się wyżej, do przyjaźni i koleżeństwa. Lecz miłość uwielbiająca wznosi się ponad te wszystkie i rozkoszuje się w rozważaniu tego co dobre, czyste i piękne. Tą ostatnią miłością możemy miłować Boga, jako uosobienie wszystkiego co jest godne uwielbienia; zaś miłować bliźnich możemy w miarę, na ile oni mają wyobrażenie Boże. Prawo Boże wymaga miłości dla Boga i ludzi.

Chociaż jesteśmy winni każdemu człowiekowi miłość obowiązkową z trzech form, to jednak nie możemy wymagać jeden od drugiego, lecz miłość przewyższa sprawiedliwość. Miłość potrząsa miarą, ugniata, daje z czubem. Chrześcijanin jednak nie może narzekać, iż nie otrzymuje miłości, lecz gdy ją otrzymuje, to powinna być ocenioną, przyjętą z wdzięcznością i wzajemnością. Każdy, kto pożąda miłości, powinien pożądać jej w jej najwyższem stopniu t. j. uwielbienia i szacunku. Lecz tego rodzaju miłość jest najkosztowniejszą, i jedyny sposób w jaki można osiągnąć ją, to przez objawienie szlachetności charakteru, które wzbudza ją u innych, którzy sami są w istocie szlachetnymi, prawdziwie podobnymi do obrazu i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Miłość pochodząca z sympatji i przyjaźni jest również bardzo cenną. Lecz uczucie okazane jedynie dla tego, że Prawo tego wymaga, jest pozbawione tej wolności, która wydaje ze siebie miłość. Przeto nigdy nie żądaj, aby cię kto miłował, ale objawianiem miłości ku innym staraj się wywołać wzajemność. Politowania nigdy nie żąda człowiek szlachetny, lecz raczej ludzie szlachetni ją objawiają, których serca są pełne miłości i opływają dobrocią nawet względem niegodnych. Wszyscy, którym okazuje się politowanie, nie są godni miłości w wyższem znaczeniu.

POGLĄD JEDNOSTRONNY, SAMOLUBNY.

Żądanie miłości, które jest ponad wymaganie sprawiedliwości, jest dowodem pożądliwości. Na tej zasadzie miłości możemy okazywać innym, lecz nie możemy wymagać od innych. Jeżeli to czynimy, to pokazujemy brak miłości i znaczną miarę samolubstwa. Niektórzy widzą jasno gdzie miłość braterską powinna im być okazaną, lecz nie dopatrują się własnych obowiązków w tym względzie. Naprzykład: dwóch braci mieszkało razem. Dla braku poczucia praw miłości i sprawiedliwości jeden polegał na braterskiej miłości drugiego, spodziewając się, iż on sam jeden powinien zapłacić za mieszkanie. Gdy tamten odwołał się do sprawiedliwości, tedy ten wskazał mu obowiązki braterskiej miłości, czemu ten i uległ, nie wiedząc jak się z tego wymówić, jednak czuł, że niektórzy chrześcijanie mają mniej poczucia sprawiedliwości, aniżeli wielu ludzi światowych. Dziwna rzecz, jak chrześcijanin mógł mieć tak ciasne pojęcie, jednostronne i samolubne! Czy wszyscy nie widzą, że tak miłość jak i sprawiedliwość powinne pracować z obydwóch stron. Obowiązkiem każdego jest mieć na względzie te rzeczy i poczuwać się do swoich obowiązków patrzeć, aby najpierw on pierwszy pokazał braterską miłość, a jeżeli chce uczyć innych, to powinien raczej okazać własnym przykładem, aniżeli przepisami.

NIECH PRZEDEWSZYSTKIEM PANUJE MIŁOŚĆ.

Strzeżmy się chciwości. Niech każdy pamięta, że on jest tylko szafarzem, postawionym nad dobrami Pańskiemi, które zostały mu powierzone, a nie nad rzeczami, powierzonemi jego bratu: i że każdy jest odpowiedzialny przed Bogiem a nie przed kim innym za to, co zostało powierzone w jego ręce. Między dziećmi Bożemi niema nic bardziej nieprzyzwoitego i obrzydliwego, jak usposobienie do sądzenia spraw jeden drugiego. Jest to za mała rzecz dla ludzi świętych, by się tem zajmowali objawiali brak miłości braterskiej, która powinna się okazać w sposób bardziej dobrotliwy i względny, któryby raczej pokrył mnóstwo grzechów, aniżeli powiększał je.

Chrześcijanin powinien mieć dobre usposobienie, przyjemne, wspaniałomyślne, na wzór naszego Niebieskiego Ojca! Zaś w rzeczach małego znaczenia mieć tyle sympatji i miłości, by nie zwracać wiele na nie uwagi, podobnie jak Pan Bóg dla Chrystusa obchodzi się z nami, i nie przypisuje nam grzechów, z wyjątkiem, jeżeli to jest czynione ze znajomością lub rozmyślnie. Gdyby chrześcijanie trzymali się zasady, by nie uważać za obrazę nic takiego, co nie było uczynione rozmyślnie, lub z zamiarem szkodzenia albo obrażenia, co w takim razie stałoby się dla nich wielkiem błogosławieństwem i byłby to postępek na podobieństwo Boże. Przestępstwo o którem mówi Pan Jezus, a zapisane u Mateusza 18: 15, 17 nie jest małej wagi, ani też podejrzenia, lub różne wieści, lub obelgi, lecz stanowcze zło nam uczynione i z tego powodu jest naszym obowiązkiem w sposób rozumny i łagodny zrobić napomnienie — strofowanie — nadmienić, że odczuwamy zło nam uczynione, które nas zasmuciło i boli i powinno być naprawione.

Usposobienie i gotowość przebaczenia zawsze powinno być z nami i powinniśmy to okazywać. Nasza wspaniałomyślność i dobroć i pragnienie by nie myśleć o złem, lub jak można najmniej powinno sie objawiać w naszych słowach i postepkach, na podobieństwo Boże. Bóg nas umiłował, gdyś-

my jeszcze byli grzesznymi, ani nie czekał, na grzeszników, aż przyjdą prosić o przebaczenie, lecz objawił gotowość przebaczenia. Posłannictwo Ewangielii jest: „Jednajcie się z Bogiem". Serca nasze powinne być tak usposobione ku przebaczeniu, ażeby to można było zauważyć na naszej twarzy, a słowa naszego strofowania nie powinne być gorzkiemi wyrzutami. Dobrotliwe przebaczenie z serc naszych powinno się zawsze objawiać.

Niech miłość i sprawiedliwość znajdą właściwe miejsce w sercach ludu Bożego, aby nieprzyjaciel niemiał powodu cieszyć się. Psalmista powiada: „O jakem się rozmiłował Zakonu Twego!" (Prawo miłości, którego jest sprawiedliwość) tak, iż każdego dnia jest rozmyślaniem mojem". (Ps. 119: 97). Jeżeliby Prawo Boże było ustawicznem rozmyślaniem wszystkich, to mniej byłoby rażących błędów, które tak często dają się zauważyć! Czuwajmy i bądźmy trzeźwemi, aby nieprzyjaciel i skażone ciało nie wzięło przewagi nad Nowem Stworzeniem. Pozbądźmy się naszego „ja", a natomiast miłość zapanuje w sercach naszych.

W. T., April 15—1916.

"MIŁUJESZ MIĘ WIĘCEJ NIŻELI CI?"

Dość długi czas, bo prawie trzy tygodnie upłynęło między ostatniem ukazaniem się Pana ósmego dnia po zmartwychwstaniu (a to był już trzeci raz gdy się ukazał uczniom, a szósty w ogólności. Możemy być pewni, że nasz Pan w ciągu tego czasu był ze swoimi uczniami, a choć dla nich nie widzialny, to jednak czuwał nad nimi, i starał się o ich dobro. Wciągu tego czasu nadzwyczajne wzruszenie z powodu zmartwychwstania Jezusa i pięciorakie ukazanie się w ośmiu dniach powoli się uspokoiło. Upływał tydzień, za tygodniem a oni wyczekiwali ponownego ukazania się Pana i postanowili zająć się inną pracą. Piotr jako starszy w latach i z natury przodownik, był pierwszym, co podał myśl co czynić w ich położeniu. Co do mnie — mówi — „pójdę łowić ryby". Powrócę do mego zajęcia; a co wy macie zamiar uczynić? — odzywa się Piotr do Jana i Jakuba, jako do wspólników prowadzonego przedtem rzemiosła — oni będąc tego samego zdania zaraz odpowiadają mu: „I my pójdziemy z tobą". Powrócili więc do swoich łodzi i sieci, które pozostawili gdy ich Pan powołał, by stali się Jego uczniami trzy lata temu, gdy im zapowiedział, że zamiast ryb, będą ludzi łowić. Możemy sobie wyobrazić zawód tych ludzi; a jednak gdy sobie wspomnieli na błogosławieństwa otrzymane w ciągu tych trzech lat, podczas których byli z Jezusem, to zapewne, iż byli radzi pomimo żalu; że przebywali przez ten czas ze swoim Mistrzem, że otrzymali wiele radości współdziałając z Nim, lecz żal im było, że wszystkie ich nadzieje spełzły; że w oczach przyjaciół i znajomych teraz uważani są za głupców, że dali się zwieść; musieli smucić się i z tego, że wracać do poprzedniego zajęcia, które nie było tak zaszczytne, jak być uczniami Mesjasza nie było dla nich rzeczą przyjemną. Pierwsza noc poświęcona na łowienie ryb wielce ich zawiodła; pracowali noc całą i nic nie ułowili.

„STANĄŁ JEZUS NA BRZEGU".

O brzasku wracali do brzegu zniechęceni, gdy zwrócił ich uwagę głos od brzegu i zapytanie: „Dziatki, a macie co do jedzenia?" Odpowiedzieli mu: „Nie". Wtedy przychodzeń rzekł do nich: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie". Zarzucili więc — i nie mogli jej wyciągnąć dla mnóstwa ryb.

Jan, którego miłował Jezus był pierwszym, który zrozumiał, iż to był cud, i że przychodniem nie jest kto inny jak Pan i tę myśl wyraził do Piotra. Piotr, człowiek czynu bezwątpienia, że jeszcze ciążyło mu na sercu zaparcie się Mistrza wskoczył natychmiast do wody i popłynął do brzegu, zapewne przejęty bojaźnią gdy stanął na lądzie, a zaczekawszy chwilę pomógł wyciągnąć sieć na brzeg pełną wielkich ryb. Gdy drudzy uczniowie przypłynęli do brzegu i załatwili się z rybami zauważyli, że przychodzeń już miał rozniecone ognisko i rybę nałożoną i chleb mówiąc do zmęczonych uczniów: „Pójdźcie śniadajcie". Co też uczynili. Prawdopodobnie, że spożywali przygotowany posiłek z zadowoleniem i pewnie coś rozmawiali podczas śniadania, choć nie mamy podane o tem, z wyjątkiem tego, że żaden z uczniów nie ośmielił się Go spytać: Ktoś Ty jest? bo wiedzieli, że Pan jest. Niemamy żadnej wzmianki, ażeby tym razem Jezus ukazał się w ciele, podobnem do tego w którem okazał się poprzednio, to jest z przebitym bokiem i śladami od gwoździ w rękach i stopach, to wskazuje, że przybrał na siebie jeszcze inną postać niż poprzednie, dając tym sposobem poznać, że nie tylko On powstał od umarłych, ale i to, że został zmieniony, że teraz już nie jest więcej człowiekiem, ale duchem, który może przyjść i odejść jak wiatr, a nikt nie może powiedzieć skąd przyszedł, lub dokąd poszedł; Jezus mógł okazać się w postaci, jaką uważał za odpowiednią do okoliczności.

„SZYMONIE, CZY MIŁUJESZ MNIE WIĘCEJ NIŻ CI?"

Biedny Piotr zapewne pragnął jakiej przyjaznej chwili, w którąby mógł poprawić swój błąd zaparcia się swego Mistrza. Jezus spojrzał na niego i przemówił, lecz już nie nazywa go Piotrem, lecz Szymonem mówiąc: „Czy miłujesz mnie więcej niż ci?" Więcej od innych uczniów? Teraz Piotr miał sposobność przypomnąć sobie ono chel-

pliwe oświadczenie swojej ku Jezusowi miłości tej samej nocy w którą się Go trzy razy zaparł, gdy powiedział: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorszę". Piotr odpowiedział bez robienia porównania siebie do innych: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". Nasz Pan użył w swem pytaniu wyrazy **agapo,** zaś Piotr użył innego słowa t. j. **fileo,** co znaczy osobiste, gorące uczucie. Na to oświadczenie Jezus odpowiedział: „Paś baranki moje". W tem było znaczenie częściowe przywrócenia Piotra do pracy Pańskiej. Trzy lata temu, gdy przemawiał do ludu na brzegu morza znajdując się w łodzi Piotrowej, a następnie uczynił cud, że mieli tak wielki połów ryb, że sieć się rwała. Po tym cudzie Jezus rzekł do Piotra: „Odtąd już ludzi łowić będziesz". Tym razem Pan Jezus uczynił podobny cud a choć było 153 wielkich ryb jednak sieć się nie rwała, tym razem Pan chciał ponownie utwierdzić w umysłach apostołów, że są powołani, aby już nie ryby, ale łowili ludzi w tym okresie ewangielicznym począwszy od Zielonych świąt, gdy zostali obdarzeni mocą z góry.

Chociaż Jezus nie strofował Piotra wprost, to jednak dał mu poznać ważność jego błędu, gdy się zaparł swego Mistrza, a przez to stracił prawo do swojego stanowiska jako apostoł. To nowe polecenie, ażeby pasł baranki, wskazuje jakoby nie był zupełnym pasterzem między owcami. Lecz Pan Jezus powtórzył swoje pytanie w tej samej formie, a Piotr rówież odpowiedział te same słowa. Wtedy Pan dał mu polecenie: „Paś owieczki Moje", miej o owieczkach staranie. Te dwa polecenia miały znaczyć, że Piotr otrzymał władzę doglądania trzody, ale nie dawało mu władzy pasterskiej. Jak Piotr zaparł się Mistrza trzy razy, tak Jezus postawił mu to samo pytanie poraz trzeci zmieniając tym razem wyraz **agapao,** na **fileo:** „Szymonie Jonaszowy Kochasz Mnie " Piotr odpowiedział z zapałem: „Panie! Ty wszystko wiesz, Ty widzisz, że Cię kocham". Po tem trzeciem wyznaniu Pan Jezus przywrócił go zupełnie do władzy pasterskiej mówiąc: „Paś owce Moje". To polecenie dawało mu władzę nie tylko paść baranki, doglądać owieczki, ale i paść owce. Radujemy się z powrotu Piotra na swoje stanowisko, jak również uwielbiamy naszego Pana za Jego obejście się z Piotrem i za sposób jaki użył przy strofowaniu i za Jego dobroć, że nie strofował go surowo. Wyciągnijmy z tego przykładu potrzebną dla siebie naukę! Czy jest jeszcze co innego co moglibyśmy się nauczyć z tego przykładu i słów Pana? Czy nie byłoby dobrze, aby każdy wejrzał w swoje serce i zobaczył, czy posiada tą gorąca i głęboką miłość dla Pana, lub, czy to, co posiada jest tylko ogólną miłością i uwielbieniem? Musimy się starać o wyrabianie w sobie osobistej społeczności z Mistrzem, która mogłaby nas uczynić zdolnymi do dania potwierdzającą odpowiedź i żebyśmy mogli Go zapewnić, iż miłujemy Go więcej niż nasze domy, lub rolę, łodzie, lub sieci, rodziców, lub dzieci, męża, lub żonę, a nawet samych siebie. Nasz niebiański Oblubieniec jest godzien wszelakiej miłości; a jeżeli nie czujemy ku Niemu tego rodzaju miłości, to znaczy, że nie posiadamy kwalifikacji do Królestwa, nie jesteśmy odpowiednimi na członków klasy Oblubienicy, małżonki Barankowej. Jak więc możemy wiedzieć, lub wypróbować nasze serca, by się przekonać w jakiem stopniu posiadamy miłość dla naszego Pana? Zapewne, że nasz Pan wypróbuje nas przez dozwolenie, aby na nas przyszły różne próby, doświadczenia przeciwności i t. p. trudności. Jak nasz Pan w ciągu tych trzech tygodni nie dał się widzieć uczniom swoim, a jednak był blisko nich i gotów do udzielenia potrzebnej pomocy i nauki, tak i my możemy być pewni, że On czuwa nad naszem dobrem, by udzielić nam potrzebną naukę, instrukcje i kierownictwo; a chociaż niekiedy zdaje się jakoby odwrócił od nas swoje oblicze i opatrzność Jego nam nie sprzyjała, to jest zamierzone dla naszego dobra i wzmocnienia, aby nas przygotować do przyswojenia sobie i nauczenia się ważnych rzeczy, które mają nas przygotować na przyszłe stanowisko w Królestwie. Przeto radujemy się nawet w cierpieniach i przykrych doświadczeniach będąc przekonani, że one są przeznaczone dla naszego dobra. W takich więc próbach i doświadczeniach zapytajmy samych siebie: Jak udowodnie, mojemu Panu, że ja miłuje Go nadewszystko?

To, co nasz Pan powiedział do Piotra, gdy uczynił wyznanie swojej ku Niemu miłości, że może paść Jego owieczki, doglądać i karmić Jego owce, może się stosować do każdego naśladowcy Chrystusa. To jednak nie znaczy by zajmować stanowisko apostołów względem trzody Pańskiej, lecz że każdy z nas może mieć sposobność pomagania, doglądania i karmienia niektórych z trzody Bożej, szczególnie ci, których opatrzność postanowiła w zgromadzeniu za starszych, jak to apostoł Paweł wyraził się do starszych z Eferu mówiąc: „Pilnujcie siebie i całej trzody, nad którą Duch Święty postanowił was biskupami, byście kierowali Kościołem Bożym, który On nabył ceną krwi swojej". (Dz. Ap. 20: 28.) Jest właściwem, ażeby każdy starał się o rzeczy doczesne, potrzebne do utrzymania życia; jest także potrzebne i właściwe, aby każdy pasterz zwracał pilną uwagę na swoje własne duchowe odżywianie i karmienie się; lecz polecenie Mistrza, co się tyczy karmienia Jego trzody powinno leżeć na sercu każdego powołanego w tym względzie pasterza, i aby umiał ocenić jak wielki przywilej spotkał go, gdy mu powierzono pasterstwo, żeby mógł zasilać i doglądać naśladowców Jezusa w Jego imieniu i na ile to możebne w Jego duchu samoofiary, kładąc swe życie za owce, w Jego służbie jak to On czynił. Ktokolwiek nie dba i nie stra się o owce powierzone jego pieczy, taki wcale nie powinien być uznany za starszego,

za przewodnika, zaś taki starszy, który daje dowody swego poświęcenia i gorliwości dla sprawy wielkiego Pasterza i Jego trzody, a nie dla samolubnych lub światowych celów, taki powinien być ceniony i szanowany. Najpierwsza kwalifikacja jaka jest potrzebną na starszego w zgromadzeniu jest miłość dla Pana. Zdolność wymowy, lub wielka gorliwość mogą być przeszkodą i okazać się szkodliwemi dla zgromadzenia, jeżeli miłość dla Wielkiego Pasterza nie będzie główną przyczyną działalności. A wielu znamy takich, co posiadają tę miłość dla Pana i wiedzą o jej wielkości? Pan nasz przez apostoła Jana mówi nam, że jeżeli nie miłujemy braci, których widzimy, a mówimy, że miłujemy Boga, którego nie widzimy, wtedy zwodzimy samych siebie. Zatem miłość dla Pana objawia się w miłości ku braciom i tacy jedynie co objawiają miłość bratnią, sympatje, dobroć, cierpliwość, łagodność dla powierzonej im trzody powinni być uważani za prawdziwych pasterzy, lub godnych starszeństwa. Zaś ambitnych szukających własnych korzyści, zgromadzenie powinno się strzec i wcale nie zachęcać, ani zaszczycać względami.

„PANIE! A TEN CO".

Po skończonem pytaniu nasz Pan przepowiedział Piotrowi, że gdy dożyje starości, będzie pozbawiony wolności. „Gdy się zestarzejesz wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i powiedzie, dokąd nie zechcesz. To zaś powiedział, dając znać jaką śmiercią miał Boga uwielbić". To nie było wesołą nowiną dla Piotra, ale znaczyło dalsze doświadczenie jego wierności. Apostoł jednak nie zniechęcił się tą wiadomością, lecz pozostał wiernym, aż do śmierci. Proroctwo Jezusa dowiodło Piotrowi i innym apostołom, że w dziele, do którego zostali ponownie wezwani, nie mogli się spodziewać królewskich honorów, lub chwały, lecz według pierwotnego oświadczenia Mistrza, że sługa nie jest nad pana swego, a jeżeli Pana ludzie tak źle traktowali, to słudzy jego nie mogą spodziewać się nic lepszego. Ci wszyscy wybrani z odwagą i męstwem przyjęli wszystkie doświadczenia jakie na nich przyszły! Tu jest także i dla nas nauka w tym względzie ,to jest, że wierność ku Panu sprowadza na nas różnego rodzaju przykre doświadczenia w takim razie nie powinniśmy radzić się własnej woli, lub przeprowadzać własne zamiary, lecz starać się dopatrywać kierownictwa Opatrzności Bożej w naszych sprawach i przyjąć je wiedząc, że Pan jest zdolny sprawić, że wszystkie rzeczy mogą obrócić się na nasze dobro jako dla nowego stworzenia. Apostoł Jan mówi, że słowa naszego Pana miały znaczyć, że Piotr miał umrzeć śmiercią męczeńską, a na koniec Jezus powiedział: „Pójdź za Mną". Miej ze Mnie przykład i naśladuj.

Piotr widocznie czuł, że rozmowa głównie obracała się około jego osoby, i starał się zwrócić cokolwiek w stronę Jana, o którym był przekonany że jest ulubionym uczniem Mistrza i rzekł: Panie! a ten co?" Jaką masz dla niego przepowiednię, jaki będzie jego los? Jezus dał krótką na to odpowiedź co miało znaczyć: Pilnuj siebie, będziesz miał dosyć do czynienia ze sobą — chociaż te słowa były wypowiedziane w delikatnej formie: „Gdybym zechciał, aby on tak pozostał, aż przyjdę"

„CO TOBIE DO TEGO? — TY PÓJDŹ ZA MNĄ".

Jestto bardzo trudne zadanie do nauczenia się dla uczniów Jezusa, a jednak bardzo ważne. Gdybyśmy zauważyli którego z naszych współuczni, że on nie przechodzi takich doświadczeń i ćwiczeń jak my, i dziwili się dlaczego Pan dopuszcza tylko na nas takie trudy, przykrości, lub ciężary i wtedy pozwolili sobie na wypowiadanie sądu względem Boskiej opatrzności i mądrości, w takim razie to mogłoby sprowadzić na nas zgubny skutek, bo podkopałoby nasz pokój i wiarę, i przeszkodziłoby do nauczenia się wielu potrzebnych rzeczy, któreby przysposobiły nas do Królestwa. Gdyby podobne niezadowolenie z Boskiej opatrzności, lub rozporządzenia przyszło nam na myśl, to zaraz powinniśmy odpowiedzieć słowami naszego Pana do Piotra: „Co tobie do tego? — Ty pójdź za Mną Nie jesteśmy dość kompetentni, aby sądzić rzeczy, lub regulować sprawy, albo dlaczego to jest tak, a nie inaczej, to nie jest właściwe, ani potrzebne dla naszego Mistrza tłumaczyć swoje plany i zamiary. O wiele jest lepiej nauczyć się wiary, posłuszeństwa i ufności. Z dwuch, każdy posiada inne przymioty wrodzone i odmienne usposobienie, przeto każdy potrzebuje inne ćwiczenie od Pana. Mamy ufność w Jego miłość i mądrość przeto okażmy to i bądźmy przekonani, że gdy sie nasze próby i doświadczenia wzmagają, odpowiednio do tego będą i błogosławieństwa, a jak Pan powiedział do Pawła tak powiedziałby do każdego z nas: „Dosyć masz na łacse Mojej: albowiem moc Moja objawia sie w słabości". (2 Koryn. 12: 9. Przeto z apostołem powiedzmy: Jeżeli łaska Pańska jest odpowiednia do naszych prób i doświadczeń, Przyjmiemy zatem z radościa wszelkie doświadczenia jakie Pan raczy na nas zsyłać, abyśmy mogli pozyskać u Niego więcej łaski! Każda owca powinna znać swego Pasterza i postepować za Nim czyniąc proste ścieżki nogami swojemi na ile to możebne, a reszte pozostawiajac Pasterzowi, to jest ogólny doglad trzody i zaopatrywanie jej potrzeb, zwracajac baczna uwagę, w miare, jak Pan przez różnych braci daje sposobność do pomagania w sprawowaniu dzieła Pańskiego w Jego imieniu, by radzić i pomagać trzodzie Bożej.

„ABY ON TAK POZOSTAŁ, AŻ PRZYJDĘ".

Nasz Pan wyraźnie wskazał Piotrowi, że on nie miał pozostać do powrotu Pana, że umrze, a teraz Pan Jezus nie mówi, że Jan zostanie aż do Jego wtórego przyjścia, lecz powiedział: „Gdybym zechciał", gdyby taki był mój zamiar, ażeby Jan tak pozostał, aż Ja przyjdę czy to przeszkadzałoby

tobie w postępowaniu i naśladowaniu Mnie? Lecz wśród braci rozeszła się wieść, że apastoł Jan nie miał umrzeć może z tego powodu, że on przeżył wszystkich apostołów. Jan jednak nie rozumiał, aby słowa Pana miały znaczyć, że nie miał umrzeć, bo łącznie z tem, on sam zaznacza: „Wszelako Jezus nie powiedział do niego: Nie umrzesz, lecz: Gdybym zechciał, aby on tak pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego".

W wyrażeniu, że Jan miał pozostać aż do wtórego przyjścia Pana jest pewna myśl, a mianowicie w tem, że w księdze Objawienia Jan występuje jako przedstawiciel całego Kościoła. Rzeczy jakie się wydarzyły Janowi są podobne do tych, przez które przechodził, lub jeszcze będzie przechodził Kościół. Te rzeczy anioł pokazywał Janowi, a w rzeczywistości były udziałem klasy Jana. Jan upadł do nóg anioła, który mu te rzeczy pokazywał, by mu oddać pokłon, lecz miał powiedziane, żeby tego nie czynił. W tem jest nauka dla całego Kościoła, że jego członkowie nie mają czcić posłanników Bożych, którzy im przynieśli Słowo Boże prawdy i łaski. Klasa Jana jest przeto dotąd na świecie, i ufamy, że należymy do tej klasy, która pozostała, aż do wtórej obecności Pana.

„A OTO JA JESTEM Z WAMI PO WSZYTKIE DNI".

Zapewnienie naszego Pana, że on będzie ze swoimi naśladowcami aż do skończenia wieku było pocieszającą dla nich wiadomością. Jezus nie zapowiedział jak długo ten wiek ma trwać, ani nie wspomniał o próbach, doświadczeniach i różnych trudnościach jakie będą miały miejsce w czasie między Jego wstąpieniem do nieba a wtórem przyjściem, by dokonać żniwo, uwielbić Kościół Swój i rozpocząć panowanie. Brak znajomości tych rzeczy jest dla nas wielkiem dobrodziejstwem; lecz mamy dane zapewnienie, że „mądrzy zrozumieją"; również apostoł Paweł nas zapewnia mówiąc: „Lecz wy bracia nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwycił". (Tess. 5: 4), lecz „jako potrzask, padnie on na wszystkich, co mieszkają na powierzchni całej ziemi". (Łuk. 21: 35.) Nasz Pan daje poznać, że przy wtórem Jego przyjściu On tak zakołacze, że pobudzi wiernych do oczyszczenia i uporządkowania swych kaganków (lamp), aby mogli poznać obecność Oblubieńca i przygotować się do wejścia z Nim na gody weselne. Pan nie zamierzył, aby to kałatanie mógł usłyszeć świat, lecz zamierzył jedynie dla klasy dziewic tak mądrych jak i głupich.

Pan Jezus nie miał zamiaru byśmy z tych Jego słów (wyżej zacytowanych) mieli zrozumieć, że On osobiście miał być na świecie podczas całego wieku, lecz raczej powinniśmy wyrozumieć, że zgodnie z innymi tekstami Pisma świętego, Duch Święty, to jest moc Boża zesłana podczas Zielonych Świątek reprezentowała tak Ojca, jak i Syna, duch obydwuch był tą siłą oświecającą i nauczającą, która prowadziła, kierowała i doglądała wszystkich spraw, jakie były i są potrzebne dla Kościoła. Jak wielce powinniśmy się cieszyć, że mamy ten wielki przywilej żyć podczas obecności Chrystusa i posiadać Jego szczególną opiekę nad naszem dobrem i w podobny sposób gdy On był obecny ze swoimi uczniami w ciągu czterdziestu dni po swojem zmartwychwstaniu. Lecz nie możemy się spodziewać żadnego jawnego objawienia lub materjalizowania by udowodnić swoją obecność; wówczas takie widzialne pojawienie się było właściwe i potrzebne. Widzieliśmy „że aby przekonać apostołów, o zmartwychwstaniu Mistrza, i że On nie jest więcej człowiekiem a duchem, tego rodzaju ukazywanie się Pana było koniecznie potrzebne. Te rzeczy dla nas jako nauka, nie są więcej potrzebne ponieważ dobrze wiemy, że On jest Duchem, a według czasu jest obecny w tym czasie, doglądając dzieła żniwa. Zaiste, że mamy powód mieć się na baczności przeciw objawom przeciwnika, wiedząc z Pisma świętego, że złe duchy będą miały władzę materializowania się, i że to będzie ich sidło, którem starać się będą usidlić niektórych; możebne że będą chcieli ukazać osobę Pana, lub Jego świętych, jak i ziemskich przyjaciół. Nie próbójmy postępować widzeniem, lecz kontentujmy się, postępując wiarą jak nasz Pan sobie życzy. Obietnica dla nas jest, że ujrzymy Go tak, jak On jest — nie jak był — ponieważ mamy być przemienieni, abyśmy byli Mu podobni.

W. T. June 1908.

ZAWIADOMIENIE.

Chociaż sezon konwencyjny się skończył, to jednak bracia nie opuszczają sposobności „społecznego zgromadzenia" (Żyd. 10: 25) i korzystając z kilku dni świąt „Gwiazdki" urządzają w tych dniach zebrania.

Zgromadzenie w Boston, Mass. urządza czterodniowe zebranie, to jest w dniach 25, 26, 27 i 28 grudnia, 1924 roku, w **Scenie Auditorium,** 72 Berkley ulica, przy rogu ulic Dover i Fremont. Przyjezdni bracia od stacji kolejowej powinni wziąć górną kolej do Dover ulicy i tu wysiąść, a następnie iść po Dover ulicy do Scenic Auditorjum.

Bliższych informacji udzieli sekretarz tego zebrania, A. Kowalewski, P. O. Box 23, mieszkanie 7 Dexter Place, So. Boston, Mass. Jako mówcy wymienieni są: br. br. A. Stoku z Syracuse, S. Karaś z New Britain, Conn., S. Zodrożny z New Britain, Conn., K. Mardeusz z Fairville, Mass., F. Mosiewicz z Bristol, Conn., W. Hormański z Jersey City, N. J., A. Richter z Boston.

Zarząd: Przewodniczący br. M. W. Korytkowski, sekr. A. Kowalewski, kasjer i gosp. I. Biel, księgarz J. Nickiel.

W OBRONIE PRAWDY.

PRZYPOWIEŚĆ O „OWCACH I KOZŁACH".

Prostowanie błędów doktrynalnych jest trudnym i przykrym obowiązkiem każdego miłującego Prawdę. Nie czyni się tego z potrzeby osobistej, uprzedzenia, ani w intencji szkodzenia komu, lecz z gorliwości o moralne dobro braci, którzy w szczerości i prostocie ducha, nie podejrzywają, aby to, co uroczyście jest podawane za prawdę i najlepsze przedstawienie rzeczy, i to przez osoby do których mają zaufanie, aby to przedstawienie mogło być niewłaściwem i niezgodnem z prawdą. Szczególnie jeżeli ktoś nie posiada zmysłu krytycznego; takim więc pragniemy przyjść z pomocą przedstawiając sprawę, czy naukę z różnych punktów, opierając się na powadze Słowa Bożego, poglądów brata Russell'a i rozumu; aby czytelnik porównywając, sam mógł dojść do właściwego wyrozumienia.

Tym razem mamy przed sobą tłumaczoną „Przypowieść o Owcach i Kozłach", zamieszczoną w Strażnicy wydawanej przez Towarzystwo, z dnia 15. Listopada, 1923 r.

Na wstępie w par. 3 jest powiedziane: „We właściwym czasie, wierzymy, że Pan dozwoli swemu poświęconemu ludowi na zrozumienie wszystkich zawiłych spraw. 1) Aby zrozumieć przypowieść należy właściwie stosować symbole. 2) Aby zrozumieć proroctwo musimy czekać, aż się spełni, lub będzie w toku spełnienia".

Na to się zgadzamy, bo to jest reguła i zasada. Na tej zasadzie opierając się będziemy porównywać wywody zamieszczone w tym objaśnieniu przypowieści.

W artykule tym (par. 4.) powiedziane jest: „Dotychczas stosowaliśmy tę przypowieść do Tysiącletniego panowania Chrystusa.... Takie tłumaczenie napotyka się z wieloma trudnościami a nawet nie daje się pogodzić z innymi tekstami.... dotychczas **NIE MIELIŚMY WŁAŚCIWEGO WYROZUMIENIA".** Zatem to co brat Russell pisał w swych dziełach a szczególnie w broszurce „O Piekle" strona 80, gdzie szczegółowo ta przypowieść jest wytłumaczoną, zostało uznane przez autora artykułu wyżej wzmiankowanego, za **niewłaściwe i sprzeczne** z innymi tekstami, a więc sprzeczne z Pismem św., podobnie w tomie I str. 180 i t. p.

Zatem należy rozpatrzeć i zrobić analizę tego „lepszego tłumaczenia".

W par. 6, jest powiedziane, że „Przypowieść odnosi się do sądu obejmującego dwie odrębne klasy ludzi. Sąd ten oparty jest na pewnych dziejach, które miały miejsce na krótko **przed przyjściem naszego Pana."**

Że sąd odnosi się do dwóch klas ludzi to nikt nie może zaprzeczyć, ale że ten sąd już się odbył na krótko przed przyjściem naszego Pana, to jest gołe słowo, bez żadnej podstawy i wprost przeciw orzeczeniu naszego Pana, a które to słowa nawet zacytowane w tymże paragrafie: „A gdy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swojej, i wszyscy święci Aniołowie z nim **tedy** usiądzie na stolicy chwały swojej".

Słowa te wyraźnie mówią o czasie kiedy to będzie miało miejsce a mianowicie: po uwielbieniu członków Kościoła, gdy usiądą „na dwunastu stolicach", a nie wcześniej. Ażeby się upewnić co do tego punktu, to warto zastanowić się nad tem wielkiem proroctwem naszego Pana które jest dane jako odpowiedź na pytania postawione przez apostołów, a mianowicie: 1) „Kiedy się to stanie; 2) Jaki znak twojej obecności; 3) Dokonanie wieku". Na pierwsze pytanie Pan Jezus nie odpowiedział, ale szczegółowo wyliczył znaki Jego obecności we wszystkich trzech stopniach tj., parousia epifanji i apokalupsis. W tych wszystkich stopniach aczkolwiek nie widzialny jednak będą tacy, co będą wiedzieć o Jego obecności i działalności. Wiele z wypowiedzianych znaków wypełniło się i jest w procesie spełnienia się przed oczami wiary i umysłu. Wszystkie znaki jakie Pan Jezus podaje są do czasu obrachunku ze swymi sługami i nagrodzenia wiernych słowami: „Dobrze sługo dobry i wierny! nad małem byłeś wiernym, nad wielem cię postanowię; wnijdź do radości Pana twego". Podobnie i dla złych jest zapowiedziana kara: „Niepożytecznego sługę wyrzućcie precz do ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów".

W tem miejscu wyraźnie widzi się zupełnie inny obraz i działalność naszego Pana. Dotąd na widowni był On sam jeden odtąd — wprowadzeni są Jego aniołowie, nie inni jak Jego Oblubienica— Kościół. W poprzednio przedstawionych obrazach i działalności Chrystusa wcale nie wspomina o chwale, dopiero tutaj po połączeniu członków ciała Chrystusowego z Głową, nasz Pan oświadcza co będzie „gdy Syn człowieczy przyjdzie w chwale swej i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiędzie na tronie majestatu swego, wszystkie zaś narody zbiorą się przed Nim. I oddzieli jednych od drugich, jako odłącza owce od kozłów".

Ma się rozumieć, że odłączenie nie będzie dziełem jednej chwili, ale podczas całego wieku. Wzmiankowane osądzenie złych, jak nagrodzenie dobrych zapewne będzie takiem samem jak było tak podczas żniwa wieku żydowskiego, jak i podczas żniwa wieku ewangielicznego. Widzimy wyraźnie w jaki sposób odbywa się rozdzielanie jednej klasy od drugiej. Jak była oddzielaną pszenica od plew w wieku żydowskim i jak jest oddzielaną pszenica od kąkolu teraz tak w przyszłym wieku będą odłączone owce od kozłów. Zatem odłączanie owiec od kozłów nie może być jednocześnie gdy odłączaną jest pszenica od kąkolu, bo na to

potrzeba zupełnie innych warunków i czasu. Tylko ten, co nie chce widzieć nie dopatrzy się tak wyraźnego obrazu a tak obszernie omawianego przez „wiernego i mądrego sługę".

Następnie w paragrafie 8 jest powiedziane, że „Język przypowieści wskazuje, że sąd rozpatrzy to, co klasy owiec i kozłów uczyniły, lub zaniedbały uczynić dla braci Jezusa Chrystusa; a wszak podczas tysiącletniego panowania i sądu wszyscy bracia Jezusa Chrystusa będą z Nim w królestwie niebiańskiem, więc nie mogą otrzymywać posług, ani być zaniedbywani przez klasę ziemskich istot".

Pan Jezus będąc na ziemi nosił tytuł Syna Człowieczego; w powyżej zacytowanem tekscie Pan Jezus mówi o sobie: „A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w chwale Swojej i t. d. Nikt nie przypuści ani na chwilę, ażeby Pan Jezus miał na myśli, że On jako człowiek przyjdzie w chwale, ale ten tytuł Syna Człowieczego Pan zatrzymał. Dlaczego On nazywa klasę owiec „braćmi" można wnosić z tej zasady: „Ktoby czynił wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech, ten jest bratem moim". Mat. 12: 50. Jeżeli tylko Jego uczniowie mogli być nazwani Jego braćmi, jako spłodzeni do duchowej natury a z tego powodu nazwani „synami Bożymi", a czy Adam był spłodzony z ducha jeżeli został nazwany „Synem Bożym?" (Łuk. 3: 38). To nam pokazuje, że w przyszłym wieku gdy ludzkość będzie doprowadzoną do doskonałości i ci, co będą czynić wolę Bożą będą mogli być nazwani „Synami Bożymi" jak był nazwany Adam, a że nasz Pan nie przestanie być Synem Człowieczym, więc On takich uważać będzie za „braci" jak uważał za „braci tych, którzy byli Jego naśladowcami w wieku ewangielicznym.

Dalej par. 10 mówi: „Podczas tysiącletniego panowania Chrystusa wszyscy ludzie będą doprowadzeni do zupełnej znajomości prawdy przed wydaniem ostatecznego wyroku; zaś w przypowieści ci, którzy są sądzeni zachowają się jakoby nie mieli tej zupełnej znajomości prawdy. Albowiem klasa owiec pyta się: „Kiedyśmy służyli wam?" Podczas gdy klasa kozłów zapytuje: „Kiedyśmy zaniedbali wam służyć?" Nie jest logicznem przypuszczać, aby taki stan mógł istnieć przy końcu Tysiąclecia".

Zapytanie klasy „owiec": „Kiedyśmy służyli wam?" będzie zupełnie naturalne, bo to, co ci czynili pochodziło z naturalnych pobudek, nie uważali wcale, ażeby za te czyny spodziewać się jakiej nagrody, więc będą jakby zadziwieni mówiąc: „Kiedyśmy służyli wam?" I dziś tak bywa, że niektórzy ludzie czynią dobrze drugim nie dla jakiej chwały, lub nagrody, ale z naturalnych pobudek, poczucia ludzkości. Natomiast klasa „kozłów" nie czuła na potrzeby innych, samolubna, kontentowała się, że nie czyni nikomu krzywdy i nie odczuwała, że ktoś jest w potrzebie niezbędnych rzeczy, do podtrzymania życia, okazując obojętność przy nadarzającej się sposobności niesienia pomocy potrzebującym, tem bardziej, że żadne prawo nie naglało do takiego czynu, a własnej inicjatywy nie mieli, więc z tego względu zdziwienie: „Kiedyż to widzieliśmy Cię łaknącym, lub spragnionym, lub gościem, lub nagim, lub chorym, lub w więzieniu, a nie usłużyliśmy Ci?" Wtedy On im odpowie temi słowy: „Zaprawdę, powiadam wam, czegokolwiek **nie uczyniliście** jednemu z tych najmniejszych aniście Mnie nie uczynili."

Powtarzamy tu raz jeszcze, że te dwie klasy nazwane „owce i kozły oddzielone jedna od drugiej nagrodzona jedna, a ukarana druga nie może się stosować do innego okresu czasu, jak tylko do wieku Tysiąclecia. Autor zatytułowanego artykułu widzi takie rozporządzenie za nielogiczne, a jednak nie możemy przypuszczać, ażeby nasz Pan w tym względzie popełnił błąd, lub wydał dekret niesprawiedliwy, nagradzając klasę owiec za coś takiego, co nie wiedzieli, że uczynili coś dobrego, czyli czynili dobre bezwiednie, zaś klasa kozłów w swej nieświadomości o złym czynie, bo nawet złego nie popełniła, a jedynie nie czyniła tego, co klasa owiec i za to ma być wytraconą doszczętnie?

Ludzie światowo mądrzy, albo „mądrzy u siebie" sądząc rzeczy po ludzku widzą w takim uczynku „nielogiczność", ale z punktu Boskiego zapatrywania rzecz się widzi inaczej. Prawo Boże jest: „Kto umie dobrze czynić a nie czyni, grzech ma". (Jak. 4: 17.) Otóż przy końcu Tysiąclecia wszyscy będą doprowadzeni do doskonałości, fizycznej, umysłowej i moralnej. Jeżeli wówczas będąc w możności czynienia dobrze i gdy się nastręczy sposobność a z tej sposobności nie skorzystają, będzie dowodem, że nie będą mieli tej miłości, która wówczas będzie obowiązywała cały rodzaj ludzki. Nie wypełnienie tego uważane będzie za grzech, za który wówczas karą będzie śmierć wieczna.

Autor artykułu dobrze wie (chyba, że nie chce wiedzieć, albo zapomniał), że kara wtórej śmierci w wieku ewangelicznym jest możliwą jedynie dla spłodzonych z ducha, do duchownej natury i nikt inny nie może popełnić grzechu „na śmierć", zaś w artykule omawianym jest powiedziane (parag. 49—54), że „odstępczy kler i jego polityczne i przemysłowe sprzymierzeńcy pod wpływem i nadzorem szatana zorganizowali bestje i fałszywego proroka. Pismo św., wskazuje na to, że na początku panowania Chrystusa (a więc między rokiem 1872, a 1924) bestja i fałszywy prorok mają być wrzuceni w jezioro gorejące. Podobny los spotka i szatana." Słowa te wskazują, że w naszych czasach należy się spodziewać doszczętnego wytracenia wyżej wzmiankowanego kleru i jego sprzymierzeńców przez wtórą śmierć. Tak fantastycznych przypuszczeń i gróźb nie mogliby wymyśleć nawet średniowieczni teologowie.

W par. 11 powiedziano; „że wyrok jaki bę-

dzie wydany przy końcu tysiącletniego panowania spowodowany zostanie przez otwarty bunt wywołany podstępnym spiskiem wśród ludzi, wywołanym przez Szatana, po wyzwoleniu go z więzów; zaś sąd wspomniany w przypowieści opiera się na czynach popełnionych przeciwko świętym, a które miały miejsce podczas wtórego przyjścia Pana, lub przed rozpoczęciem się sądu Tysiąclecia".

Autor artykułu pragnie przenieść sąd ostateczny do wieku ewangielicznego. Trzeba zauważyć, że w przypowieści wykazaną jest ostateczna nagroda i kara nie dla jednostek lecz dla dwóch klas „których liczba jest jako piasek morski". (Obj. 20: 8). Osądzenie kozłów i nagrodzenie owiec będzie miało miejsce potem, gdy „będą zgromadzone przedeń wszystkie narody", a więc nastąpi wówczas ostateczna decyzja: nagrody, lub kary. Że będzie to czas podobny do żniwa wieków: żydowskiego i ewangielicznego pokazane jest w innym obrazie a zanotowany w księdze Objawienia (20: 8—15). „A gdy się skończy tysiąc lat będzie rozwiązany Szatan z ciemnicy swojej i wynijdzie, aby zwodził narody, które są na czterech węgłach ziemi". Jesto inny obraz przedstawiający tę samą rzecz to, jest ostateczną karę złych niepoprawnych, upartych przedstawionych w przypowieści jako klasa kozłów. W przypowieści powiedziano: „Idźcie odemnie przeklęci! w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego". Zaś w Objawieniu powiedziano: „Zstąpił ogień z nieba i pożarł je, a djabeł, który je zwodził wrzucony jest w jezioro ognia i siarki..... a śmierć i piekło wrzucone są w jezioro ogniste. Tać jest wtóra śmierć".

Tu widzimy jak wyraźnie i harmonijnie wykazane są te wielkie wydarzenia w historji rodzaju ludzkiego i jak złe zostanie ostatecznie zniszczone. Jestto dzieło obejmujące cały rodzaj ludzki dla tego wydaje się zbyt naiwnem, aby tak wielką sprawę obejmującą świat cały, cały rodzaj ludzki stosować do garstki ludzi, którzy naciągają teksty Pisma świętego, by je zastosować do swoich celów. Takie postępowanie prowadzi zwykle do wykręcania prawdy, niewłaściwego stosowania symbolów wreszcie prowadzi łatwowiernych w błąd. Stosowanie tej przypowieści do wydarzeń ostatnich kilku lat, a klasę owiec stosować do członków I. B. S. A. tj. towarzystwa i kolpoterów sprzedających broszurę „Miljony nie umrą", lub „Harfę" jak również tych co się sprzeciwiali rozporządzeniom rządowym podczas światowej wojny; z drugiej zaś strony klasę kozłów porównywać do obecnego kleru i t. p. to zakrawa na dziecinną zabawkę i kaprys dziecinny, ale nie przystoi dla rozumnych badaczy Pisma świętego. Jest to lekceważenie światowej doniosłości faktów i stosowanie ich do błachostek. Miłujący Słowo Boże będą mieli więcej szacunku i poważania dla tegoż Słowa Bożego i odrzucą od siebie precz tłumaczenie lekceważące słowa naszego Zbawiciela a pozostaną przy „zdrowej nauce" której się nauczyli i przy niej zostaną.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI — KLUCZE ŚW. PIOTRA

KATOLICY ZAPIERAJĄ SIĘ KATOLICYZMU.

Kilka Kościołów mienią się być katolickimi, np.: Anglikańscy katolicy, Syryjscy katolicy, Greccy katolicy i Rzymscy katolicy. Każdy twierdzi, że jest prawdziwym kościołem, inne zaś uważa za heretyckie. Wyraz, katolicki, znaczy powszechny, a wszelkie ograniczanie czyli nazywanie się rzymsko-katolikami, grecko-katolikami i tp. jest zaprzeczeniem znaczenia powszechności. Z tego powodu mogę powiedzieć śmiało, że jestem lepszym katolikiem od innych.

Muszę jednak to udowodnić, inaczej byłbym źle zrozumiany. Utrzymuję, że Kościołem katolickim, czyli powszechnym jest Kościół Chrystusowy, o którym mówi Pismo święte, tj. „Kościół Pierworodnych, których imiona spisane są w niebie", a sam Pan w niebie prowadzi listę członków swego kościoła, to jest tych, którzy żyją świętobliwie, bez względu do jakiego należą kościoła — rzymsko-katolickiego, anglikańskiego lub greckiego; czy to są baptyści, metodyści, presbiterjanie lub tp.

Czy nie takim jest Kościół katolicki, czyli powszechny, który jedynie uznaje Pismo św.? W dawnych czasach ludzie byli bardzo ograniczeni i mniemali, że i Bóg jest im podobny. Każdy z Kościołów i sekt, mieniąc się być prawdziwymi, prześladowali się wzajemnie uważając się za odstępców i heretyków. Stopniowo ludzie nabierali szerszego poglądu o Bogu i Jego Kościele. Błędem było to, iż zewnętrzne organizacje nazywano Kościołem Chrystusowym, zamiast pamiętać, że tylko Chrystus wie kto jest Jego i że On zapisuje imiona wybranych, t. j. członków swojego kościoła, że On czyta w sercach, że On jest sędzią i On tylko ma prawo wymazać imiona tych, którzy okazują się niegodnymi.

NAPRAWIENIE MINIONYCH BŁĘDÓW.

Za czasów apostoła Pawła już się objawiał duch sekciarski, bo niektórzy mówili: „Jam Pawłowy", inni zaś: „Jam Piotrowy", Paweł zaś gromiąc ich za takie odróżnianie się, zapytuje: „Czy Chrystus jest rozdzielony?" (1 Kor. 10, 10—13). Podobnież mógłby dziś zapytać: Dlaczego nazywacie się katolikami rzymskimi, greckimi, anglikańskimi, lub baptystami, metodystami i tp. Czy imię Chrystusa nie jest dostatecznem? Różne nazwy powyżej wspomniane wskazują na ducha sekciarstwa, ducha rozerwania, który nie uznaje prawdziwej głowy Kościoła, ani prawdziwych przedstawicieli, pra-

wdziwych członków. Gdyby prawdziwe katolictwo zostało uznane, a prawdziwi członkowie Kościoła Chrystusowego tj. prawdziwi święci — byliby objawieni, to różnica podzielonego chrześcijaństwa zniknęłaby na zawsze.

Wielką przeszkodą do jedności jest błędna nauka odnośnie wiecznych mąk przeznaczonych dla tych, co nie stanowią członków Kościoła. Powinniśmy wiedzieć, że wiele z tych nauk ani Jezus, ani apostołowie nie nauczali. Powinniśmy także wiedzieć, że prawdziwy Kościół — naśladowcy Jezusa — są stosunkowo małą gromadką, bez względu na podzielone zapatrywania.

DWANAŚCIE GRUNTOWNYCH KAMIENI.

Paweł apostoł oświadcza, że Kościół katolicki jest zbudowany na fundamencie apostołów i proroków, dla których węgielnym kamieniem jest Jezus Chrystus. (Efezów 2:20). Apostołowie są tu wzmiankowani w ich podwójnym urzędzie: jako apostołowie, czyli Jego przedstawiciele i prorocy, czyli narzędzia mówcze dla głoszenia Prawdy Kościołowi. — Jezus odwołując się do tychże gruntownych kamieni, przedstawia Kościół w chwale, jako Nowe Jeruzalem i jego dwanaście gruntów jako dwanaście drogich kamieni, na których znajdowały się imiona dwunastu apostołów, nie mniej, ani więcej. Św. Paweł wybrany na miejsce Judasza.

Ktoby mniemał, że św. Piotr był jedynym fundamentem Kościoła, znaczyłoby nie uznawać nauki Chrystusa i własnego wyrażenia się Piotra, że cały Kościół jest figurą żywych kamieni, z których buduje się dom duchowny. (1 list Piotra 2: 4-6). Nasi praojcowie popełnili błąd, przeoczając tak jasne przedstawienie Pisma św., przyjmując natomiast biskupów Kościoła, jako mających władzę apostolską, a ich postanowienia na soborach uważali za głos Boży, który jedynie przemawiał do Kościoła przez „dwunastu apostołów Barankowych". Kim są ci, którzy się mienią być apostołami, mówi Pan Jezus w Objawieniu 2:2.

Prawdziwie wierzący — święci Boży, nie powinni zważać na wierzenia wytworzone przez ludzi, lecz powrócić do Słowa Bożego, które zwiastuje, iż jest: „Jeden Pan. jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich". (Efezów 4: 5,6). Czy mamy raczej słuchać ludzi, czy Boga? Czy należeć do organizacji ludzkich, czy Bożej? Czy mamy być wierniejszymi im, czy Bogu, Jego Prawdzie i należeć do Jego Kościoła, być połączonymi z ludźmi ożywionymi jednym duchem, którzy mieszkają po całym świecie, a którzy stanowią prawdziwy Kościół katolicki?

WŁADZA NA NIEBIE I NA ZIEMI.

Jak Piotr apostoł był jednym z gruntownych kamieni Kościoła, tak podobnież był jednym z dwunastu, którym Pan Jezus powiedział: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie". — (Mateusz 18: 18.) W podobny sposób Pan Jezus wyraził się pewnego razu tylko do Piotra, gdy mu powiedział, iż mu da klucze.

Czy byłoby rozumnem mniemać, że Pan Jezus powiedział swoim dwunastu uczniom, że Pan Bóg uczyni wszystko cokolwiek Mu powiedzą, aby czynił, to jest, aby jednych wziął do nieba, których oni uważają za godnych, a odrzucił innych, których uznają za niegodnych? Czy byłoby rozumnie, lub bezpiecznie dla ludzkości powierzać taką dyktatorską władzę odnośnie wiecznego zbawienia, choćby nawet względem tylko jednostki? Zaiste nie! Gdy sobie wspomnimy, że sami apostołowie oświadczyli, że są takimiż ludźmi, iż są poddani tymże słabościom, co inni, że Piotr raz postąpił obłudnie, drugi raz nawet zaparł się swego Mistrza, to możemy być tembardziej przekonani, że Chrystus wcale nie miał na myśli, aby Bóg choć na chwilę zrzekł się swej władzy i mądrości, na korzyść dwunastu ludzi.

Cóż wtedy wypowiedziane słowa znaczą? Na to odpowiadamy, że Bóg tak kierował słowami i pismem tych dwunastu apostołów, aby byli bezpiecznymi przewodnikami Kościoła. Tym dwunastu dana była mądrość przez Ducha św., aby mogli wyrozumieć od których rzeczy z Zakonu Prawa mógł być uwolniony, to jest rozwiązany, a którego obowiązywały. Ich postanowienie było właściwem i cały Kościół mógł zupełnie polegać na tem: że co apostołowie rozwiązali, lub związali na ziemi, było również rozwiązane lub związane i w niebie. Jako wzór tego może posłużyć sprawa opisana w Dziejach Apos. 15: 28, 29.

KOŚCIÓŁ ZBUDOWANY NA OPOCE.

„Innego gruntu nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus". (1 list do Koryn. 3: 11). Według Boskiego postanowienia opoką, czyli gruntem, na którem Kościół Boży, czyli Kościół katolicki się buduje jest — Jezus Chrystus. Na tej opoce, (jak św. Piotr mówi) Kościół, czyli świątynia Boga jest budowaną. (1list Piotra 2: 4-10). Nowe Jeruzalem, to jest Kościół w chwale ma mieć dwanaście gruntownych kamieni, założonych na Opoce, którą jest Jezus Chrystus. Byłoby niedorzecznością mniemać, że Chrystus Pan zrzekł się swego stanowiska w kościele na korzyść Piotra.

Co tedy Pan Jezus miał na myśli, gdy nazwał Szymona Piotrem, to jest kamieniem i mówił o zbudowaniu swojego Kościoła „na tej opoce", którego bramy piekielne (grobu) nie przemogą? Na to odpowiadamy: Jezus wstąpił do więzienia śmierci, do grobu; (do piekła), lecz na trzeci dzień bramy piekła, grobu zostały otwarte. Te bramy nie przemogą Kościoła, tak, jak nie przemogły Głowy Kościoła. To jest upewnienie o wzbudzeniu z umarłych.

Aby to wyrozumieć lepiej, powinno się przeczytać okoliczności, które rozmowę sprowadziły. Kiedy uczniowie opowiedzieli Jezusowi co o Nim

mówią ludzie, wtedy ich zapytał: „A wy kim mię być powiadacie?" Wtedy Piotr odpowiedział: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego". To było pierwsze publiczne uznanie Jezusa Chrystusem. Nawet uczniowie dopiero teraz poznali w swoim nauczycielu długo obiecywanego Mesjasza. Jezus wtedy odpowiedział Szymonowi: „Błogosławionyś, Szymonie, synu Jonaszowy; bo tego ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie też powiadam, żeś ty jest Piotr, (kamień do budowy świątyni, który publicznie wyznał Jezus) a na tej opoce, (tej Prawdzie, dopiero wypowiadanej, że jestem Chrystusem) zbuduję mój Kościół".

W języku greckim wyraz — petros, piotr, znaczy kamień średnich rozmiarów, zaś wyraz tutaj przetłómaczony, opoka, oznacza wielką masę kamieni — fundament. Chrystus Pan zapewne miał na myśli, że oświadczenie Piotra było uznaniem Jezusa za podstawę i grunt Boskiego Planu, to jest Mesjaszem. Na tej fundamentalnej prawdzie, że Jezus jest Chrystusem, Kościół miał być zbudowany, a Piotr był tym pierwszym żywym kamieniem budującym się na tym gruncie, przez uwierzenie i uznanie Jezusa Chrystusem. Św. Piotr podaje tę samą myśl, że tak on, jak i wszyscy wierzący, są tymi żywymi kamieniami z których buduje się święty Kościół Boży. Cały wiek Ewangelji jest przeznaczony na budowanie się tych kamieni na opoce, którą jest Jezus Chrystus. Jak tylko ta świątynia Boża będzie uzupełniona, wiek Ewangelji się skończy, a nowy okres zacznie.

„KLUCZE KRÓLESTWA".

Pan Jezus powiedział do Piotra: „I tobie dam klucze Królestwa". Co On przez to rozumiał? Nie przypuszczamy wcale, aby ktoś czytając to, miał rozumieć, że niebo jest zamknięte, i nikt nie może tam się dostać jeżeli św. Piotr nie otworzy mu drzwi. Niektórzy głoszą taką fantastyczną myśl, ale my nie przypuszczamy, aby inteligentni ludzie mieli podobne zapatrywania.

To, co Pan Jezus przez to myślał jest zupełnie łatwem do zrozumienia i pięknym obrazem, i widzimy jak szczegółwo to się wypełniło. Ponieważ z apostołów Piotr pierwszy uznał Jezusa, jako Chrystusa, jemu też dany był przywilej rozpoczęcia sprawy Kościoła. Wyrażenie: „Królestwo Niebieskie" ma się znaczyć Kościół, t. j. tych, którzy zostali powołani ze świata, by mogli się stać z Chrystusem władzą panującą podczas tysiąclecia przez przemianę, przy zmartwychwstaniu. — Zob. 1 list do Koryn. 15: 42, 54.

Jezus przez to rozumiał, iż Piotrowi dał zaszczyt rozpocząć dzieło, odnoszące się do Kościoła. Pismo św. pokazuje nam dwa różniące się początki, czyli użycie dwóch różnych kluczy. Klucz jest figurą władzy. Św. Piotr użył pierwszego klucza, czyli władzy w dzień Zesłania Ducha św., który nad grobem kota, choćby to był jego ojciec lub brat — pocóż więc ludzie sprawiają sobie tyle przykrości i czczą lub żałują swych zmarłych?

To pokazuje jak człowiek skłonny jest zdziczenia nawet jednostki z takiego narodu kulturalnego jak Anglicy.

zstąpił na pierwotny Kościół, gdy stanął z jedenastoma i podniósł swój głos, wyjaśnił sprawę, która się wówczas działa w Jerozolimie, a ci z Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa, zostali przyłączeni do uczniów, i dla tych Żydów drzwi do Kościoła Chrystusowego otwarte. Piotr mówił im o zasłudze śmierci Chrystusa, jak został wzbudzony z umarłych, i wstąpił do nieba, w jaki sposób może każdy otrzymać odpuszczenie grzechów i tp. Dzieje Ap. 2: 14-36.

Drugiego klucza do otworzenia Królestwa Niebieskiego, czyli Kościoła, Piotr użył w półczwarta roku później. Wtedy to siedmdziesiąty tydzień łaski dla Żydów się skończył, i nadszedł czas aby i Poganie mogli stać się uczestnikami obietnicy razem z Żydami. Pierwszym był Korneljusz, któremu Piotr opowiadał Chrystusa. Pan Bóg błogosławił tę chwilę i zesłał Ducha św. na Korneljusza i jego rodzinę. Tym sposobem drzwi do Królestwa zostały dla Pogan otwarte na oścież. — Dzieje Ap. 10.

POKUTA I ODPUSZCZENIE GRZECHÓW.

„Aby kazaną była pokuta i odpuszczenie grzechów w Jego imieniu między wszystkiemi narodami". (Łuk. 24: 47). Bóg nigdy nie udzielił władzy biskupom, księżom lub jakim innym funkcjonarjuszom różnych Kościołów i sekt — odpuszczenia grzechów. Któż może grzechy odpuścić jak nie Bóg? Ani apostołom Pan Jezus nie dał władzy odpuszczenia grzechów bezpośrednio. Oni mieli władzę opowiadania pokuty i odpuszczenia grzechów, **lecz tylko w Jego imieniu.**

Każde dziecko Boże posiada władzę i jest upoważnione przez Słowo Boże opowiadać, że Chrystus umarł za grzechy świata i ktokolwiek pokutuje, grzechy mogą mu być darowane. Jest to zaszczyt głosić takie poselstwo Boże ludziom, i każde dziecko Boże jest upoważnione głosić wszystkim, kto chce słuchać.

W miarę, jak lud Boży pozbywa się sekciarskich okularów, może czytać posłannictwo Boże w słowach Jezusa i apostołów. Trzymajmy się więc Słowa Bożego i badajmy je. Ono bowiem jest dostateczne, aby przez nie człowiek Boży był doskonały i ku wszelkiej sprawie dobrej został dostatecznie wyćwiczony. Pamiętajmy, że Kościół jest tylko jeden, którego każdy członek jest świętym, połączony z Bogiem i Jezusem Chrystusem przez wiarę, pokutę odpuszczenie grzechów i otrzymanie Ducha Świętego. Takim to jest Kościół katolicki, który się składa z członków Ciała Chrystusowego. „Jesteście ciałem Chrystusowem i członkami, każdy z osobna". — 1 list do Koryn. 12: 27.

Serm.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

NAMASZCZENIE, ALBO POMAZANIE.

Była to ceremonja u Żydów w częstem użyciu. Namazywali się wonnemi maściami tak dla zdrowia i czystości, jak również jako obrządek religijny. Pomazywali włosy na głowie i brodzie (Ps. 133: 2). Na uczty i wesela pomazywali całe ciało; niekiedy tylko głowę i nogi (Jan 12: 3; Łuk. 7: 37; Mat. 6: 17). Namazywano także ciała umarłych, to jest balsamowano dla dłuższego zakonserwowania ciała. (Mar. 14: 8; 16: 1; Łuk. 23: 56.) Namazywano także królów i najwyższych kapłanów przy wstępowaniu na ich urząd (2 Moj. 29: 29; 3 Moj. 4: 3; Sed. 9: 8; 1 Sam. 9: 16; 1 Król. 19: 15, 16.) a także naczynia święte w Namiocie Zgromadzenia i w świątyni. 2 Moj. 30: 26. i t. d.

Pomazywanie w ogólności było uzmysłowieniem szczególnego poświęcenia. Osoba, lub rzecz pomazana świętem olejem była przeznaczona na służbę Bogu, lub do użytku jako rzecz święta. Pan Bóg dał Mojżeszowi przepis na wyrabianie oleju pomazania, którym kapłani i naczynia w Namiocie Zgromadzenia były pomazywane. Składał się z najwyborniejszych substancji pachnących i balsamów. Tego rodzaju olejku nie wolno było komu innemu używać jak jedynie dla rzeczy świętych. Prorok Ezechiel gromi niektórych za używanie podobnego olejku dla własnego użytku. Ezech. 23: 41.

Pod Prawem Zakonu ludzie i rzeczy przeznaczone do służby Bożej i rzeczy święte, były namazywane olejkiem pomazania, który był figurą na Ducha Świętego. (1 Jan 2: 20, 27) Nasz Pan nazywa się „Mesjaszem", albo „Pomazańcem Pańskim", co wskazuje, że będąc powołany na urząd pośrednika, proroka, kapłana i króla, na te wszystkie urzędy został poświęcony — pomazany — Duchem Świętem. Mat. 3: 16, 17.

Gdy jest mowa o pomazywaniu, czy namaszczaniu królów Judzkich to ma się przez to rozumieć objęcie przez nich władzy królewskiej, zaś pomazywanie było główną ceremonją i obrzędem. (2 Sam. 2: 4; 5: 3.) O ile nam wiadomo, to pomazanie jako znak udzielenia władzy królewskiej, otrzymał tylko Saul i Dawid, a potem Salomon i Joaz, którzy wstąpili na tron przy okolicznościach, w których ich prawo do tronu było kwestjonowane i groziło im niebezpieczeństwo utraty tronu. (1 Sam. 10: 24; 2 Sam. 2: 4; 5: 1—3; 1 Kron. 11: 1, 2; 2 Król. 11: 12—20; 2 Kron. 23: 1—21) Ceremonja pomazywania króla nie potrzebowała być powtarzana w każdym razie wstępowania na tron danego króla, ponieważ pomazanie, otrzymane przez pierwszego, który dzierżył władzę było dostateczne dla jego następców, którzy wychodzili z tej samej linji rodowej.

W królestwie Izraelskiem przy instalowaniu t. j. wprowadzaniu na tron króla, odbywały się dodatnie ceremonje. (2 Król. 9: 13.) Pomazywania dokonywali prorocy, (Król. 9: 3, porów. 1 Sam. 10: 1; 16: 1—13.) co miało znaczyć, że osoba pomazana miała w następstwie otrzymać królestwo.

PRZEPIS NA WYRÓB OLEJKU POMAZANIA.

„Rzekł Pan do Mojżesza mówiąc:

Ty też weźmij sobie wonnych rzeczy przednich: **Myrry** co najczystszej 500 łótów (dosłownie syklów, co równa się około 16 funtom) **Cynamonu** wonnego, połowę tego, to jest 250 łótów (syklów, około 8 funtów) **Tatarskiego ziela** (po hebrajsku **keneh bosem,** rodzaj trzciny ziele pachnące, sprowadzane do Palestyny, w polskiej biblji u Jerem. 6: 20 zostało przetłumaczone „cynamon") 250 łótów (syklów, około 8 funtów) **Kasyi** też 500 łótów według sykla świątnicy (waga uznana przez kapłanów za właściwą i prawdziwą według której ważono; 30 syklów równa się 1 lb.), i oliwy z drzew oliwnych **hyn."** (Hyn, tyle co galon) 2 Moj. 30: 22—32.

Ten olej święty był używany jedynie przy pomazywaniu króla, kapłanów i rzeczy świętych, n. p. naczynia. Dr. Prideau dowodzi, że w drugiej, czyli w odbudowanej świątnicy, Żydzi tego nie mieli. Rozporządzenie było dane ażeby ten święty olej był utrzymywany przez Izraela w poszanowaniu od rodzaju do rodzaju, dla tego był trzymany w miejscu najświętszem tak w Namiocie Zgromadzenia jak i w świątyni Salomona.

HEROD ANTYPA.

Albo Antypa Herod, był synem Heroda wielkiego i Kleopatry z Jerozolimy. Herod wielki w testamencie swoim postanowił go swoim następcą na tron, lecz potem zmienił to i naznaczył Archeleusza królem Judzkim a Herodowi dał tytuł Tetrarchy Galilei i Perei. Archeleusz przybył do Rzymu, aby przedstawić cesarzowi do zatwierdzenia wolę jego ojca, gdzie się też udał i Herod Antypa. Cesarz dał Archeleuszowi połowę tego co mu dał ojciec, lecz obiecał, że jeżeli okaże się godnym, udzieli mu i tytuł króla. Herodowi cesarz dał do zarządu Galileję i Pereję; zaś Filipowi jego bratu dał Bataneję, Trachonitis i Auranitis i inne mniejsze miejscowości.

Herod Antypa powróciwszy do Judei, zrobił wielki wysiłek, aby ufortyfikować główne miejsca znajdujące się pod jego władzą. Pojął za żonę

córkę króla Arabii Aretas z którą się rozwiódł, by pojąć za żonę Herodyadę, żonę swego brata Filipa, który jeszcze żył. Jan Chrzciciel strofował go za ten postępek za co też był wtrącony do więzienia w twierdzy Machaerus, zbudowanej przez Heroda I., w Perei, wśród przepaścistych skał na wschód od morza Martwego. Józefus historyk żydowski twierdzi, że Herod obawiając się, ażeby Jan Chrzciciel nie podburzał ludu przeciw niemu, który mógłby się w rezultacie zbuntować, kazał uwięzić Jana. Józefus ma pretensje do znajomości rzeczywistej przyczyny uwięzienia Jana, lecz ewangeliści, którzy byli lepiej poinformowani od Józefusa, jako jego uczniowie i naoczni świadkowie, zapewniają, że główną przyczyną uwięzienia Jana była osobista nienawiść Heroda i Herodyady z powodu strofowania ich, za nieprawne małżeństwo. (Mat. 14: 3, 4; Mark. 6: 14, 17, 18; Łuk. 3: 9, 20) Gdy król obchodził dzień swoich urodzin, na który byli zaproszeni znaczniejsze osoby z jego dworu, córka Herodyady Salome z pierwszego małżeństwa, z Herodem Filipem, mogła mieć wtedy lat 15, tańczyła przed nimi i tak mu się podobała, że zobowiązał się przysięgą, że jej da cokolwiek zażąda. Salome poszła do matki, by się poradzić co zażądać od króla? ta jej poradziła, by zażądała głowę Jana Chrzciciela. Powróciwszy na salę rzekła królowi: „Daj mi na misie głowę Jana Chrzciciela." Król się zasmucił usłyszawszy to żądanie, lecz ponieważ zobowiązał się przysięgą i dla biesiadników nie śmiał odmówić, posłał więc jednego ze swych żołnierzy, który ściął głowę Jana w więzieniu. Głowę przyniesiono i oddano dzieweczce, a ta oddała matce. (Mat. 14: 5, 6.) Areta król Arabii za zniewagę wyrządzoną jego córce przez Heroda, którą porzucił, z zemsty wypowiedział mu wojnę, w której go pokonał po wielkiej walce. Józefus nadmienia, że Żydzi przypisują porażkę Heroda z powodu ścięcia Jana Chrzciciela. Około R. P. 39, Herodyada zazdroszcząc bratu swemu Agrypie powodzenia, który z prywatnej osoby został królem Judei, namówiła swojego męża Heroda, by pojechał do Rzymu i starał się o pozyskanie od cesarza tej samej godności co Agrypa. Postanowiła towarzyszyć mężowi mniemając, że jej obecność w Rzymie przyczyni się do pozyskania względów cesarza. Agrypa jednak dowiedział się o tym planie, napisał do cesarza listy, w których oskarża Heroda. Wysłannik Agrypy przybył do Baiae, gdzie przebywał cesarz w tę samą porę, gdy Herod otrzymał u cesarza pierwsze posłuchanie. Cesarz odczytał listy Agrypy z zainteresowaniem. W listach tych Agrypa oskarżył Heroda, że należał do spisku przeciw Tyberjuszowi, i że dotąd jeszcze prowadzi korespondencję z Artabanusem królem Partyi przeciw Rzymowi. Jako dowód podał, że Herod w swoich arsenałach przechowuje broń, w którą może uzbroić siedemdziesiąt tysięcy ludzi. Cesarz Kuligula rozgniewawszy się zapytał Heroda czy to prawda, że posiada tyle broni? Herod nie mogąc temu zaprzeczyć został skazany na wygnanie do Lugduny w Galii. Cesarz chciał ułaskawić Herodyadę dla jej brata Agrypy, lecz ona raczej wolała podzielić los Heroda swego męża na wygnaniu. Był to ten sam Herod, do którego Piłat posłał Jezusa, który pragnął Go widzieć, mniemając, że okaże przed nim jaki cud, a że Jezus na zadawane Mu pytania nie odpowiedział ani słówkiem, więc Herod kazał ubrać Jezusa w szatę lśniąco-białą, która miała wyszydzić godność królewską Mesjasza. (Łuk. 23: 7—11) Data śmierci Heroda Antypy nie jest wiadomą; lecz to jest pewne, że tak on, jak i Herodyada umarli na wygnaniu. Józefus pisze, że Herod umarł Hiszpanji dokąd cesarz Kaligula go zesłał.

ANTYTRYNITARZE.

Antytrynitarzami nazywają się wszyscy, którzy zaprzeczają, i sprzeciwiają się nauce o Trójcy. Ci jednak dzielą się na 5 różnych denominaji i tak: 1) **Unitarjanie,** którzy uznają tylko **jedną osobę** Bóstwa. — 2) **Sabeljanie,** utrzymują, że Ojciec, Syn i Duch stanowią jedną osobę i istność. — 3) **Arjanie,** wierzą, że Jezus jest boskiej natury, lecz odrębną istnością od Wszechmogącego Boga Ojca. — 4) **Socjanie,** którzy uważają Jezusa **jedynie** za człowieka, przypisują Mu jednak wysoką godność do której doszedł, i jest godzien Boskiej czci. — 5) **Humanitarjanie,** którzy twierdzą, że Jezus był jedynie człowiekiem „podobny nam, omylny i miłujący pokój" i nie zasługuje na wyższy honor jak dobrego człowieka, moralnego filozofa i proroka.

ANTYTYP.

Antytyp jest to, co odpowiada i jest podobny do typu, lub figury. Typ jest to model, lub wzór, a to, co jest zrobione według tego wzoru nazywa się antytypem, czyli rzeczą podobną do obrazu.

W Nowym Testamencie wyraz **antytypa** jest użyty dwa razy a mianowicie: „Chrystus nie wszedł do świątnicy ręką uczynionej, któraby była wizerunkiem (**antytypa**) prawdziwej, ale do samego nieba". Żyd. 9: 24. Drugie miejsce znajduje się w I liście Piotra 3: 21.: „Czego teraz chrzest**wzorem** będąc zbawia nas." **Tupos,** znaczy wzór, według którego podobna rzecz jest czynioną. Mojżeszowi był okazany na górze Synaj wzór, według którego zbudował Namiot Zgromadzenia i wszystkie rzeczy do niego przynależne, zatem Namiot Zgromadzenia właściwie był antytypem tego wzoru, który był ukazany Mojżeszowi. Przeto każda rzecz wykonana według wzoru, modelu jest antytypem,—**Buck.**

E. U. R.